

Ewa KUREK, *Dzieci żydowskie w klasztorach. Udział żeńskich zgromadzeń zakonnych w akcji ratowania dzieci żydowskich w Polsce w latach 1939-1945*, Wydawnictwo Diecezjalne i Drukarnia w Sandomierzu, Sandomierz 2017, ss. 340.

Akcja ratowania przez siostry zakonne dzieci żydowskich w Polsce, podjęta podczas II wojny światowej (1939-1945), zwłaszcza w okresie ludobójstwa popełnionego przez niemieckich narodowych socjalistów na Żydach w latach 1942-1945, wpisuje się w długą katolicką tradycję opieki zakonów nad dziećmi. Sięgając co najmniej XIII w., obejmuje działalność szpitalników i sióstr szpitalnych, które na długo przed współczesnymi inicjatywami pełniły dzieła miłosierdzia, otwierając m.in. tzw. okna życia. Gdy podczas II wojny śmiertelne zagrożenie godziło w dzieci żydowskie, zakony, sprawując opiekę nad tysiącami dzieci polskich, ukraińskich i cygańskich, były przygotowane do niesienia im pomocy i ratowania życia. Ewa Kurek, absolwentka Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego i doktor historii, ze znanstwem i ogromnym zaangażowaniem w latach 80. XX w. podjęła żmudną kwerendę, dokumentującą udział żeńskich zgromadzeń zakonnych w tym dziele. Jako kobieta miała utrudniony dostęp do zakonów męskich i ta dziedzina pozostaje niezbadana do dzisiaj. Żeńskie zgromadzenia zakonne ratowały od niechybnej śmierci nie tylko żydowskie dziewczynki, lecz, co było znacznie trudniejsze, także chłopców.

Na ogólną liczbę 85 żeńskich zgromadzeń zakonnych, jakie istniały na obszarze II Rzeczypospolitej w jej przedwojennych granicach, 49 zgromadzeń okazało dobrze udokumentowaną pomoc. Co się tyczy „geografii ocalania” to w niektórych regionach okupowanego kraju przyjmowanie i ocalanie żydowskich dzieci było łatwiejsze, natomiast w innych z różnych względów było bardzo trudne, a nawet niemożliwe. Nie bez znaczenia okazały się wcześniejsze napięcia w relacjach Polaków i Żydów, przy czym na pierwszy plan wybija się fakt, że obie strony mocno i wyraziście podkreślały i zachowywały własną tożsamość, co w warunkach zaplanowanego przez Niemców ludobójstwa miało dramatyczne konsekwencje. Jedno jest pewne: aczkolwiek koegzystacja polsko- i katolicko-żydowska trwała wiele stuleci, żadna ze stron – ani Żydzi, ani Polacy – nie była przygotowana do tego, co zrobili Niemcy. Eksterminacja Żydów zintensyfikowana od 1942 r. była nie do pomyślenia i wyobrażenia kilka lat wcześniej, przed atakiem hitlerowskiej III Rzeszy na Polskę. Gdy Niemcy uznali Żydów za podludzi nie mających prawa do życia, a żydowskość była postrzegana i traktowana

jako piętno, tysiące żydowskich dzieci znalazło schronienie i przeżyło w klasztorach, w których otrzymały nie tylko pożywienie i ubranie, lecz również ciepło i miłość.

Książkę otwiera *Przedmowa* do jej angielskiego wydania (*Your Life is Worth Mine*, Hippocrene Books, Nowy Jork 1997), którą napisał Jan Karski. Czytamy: „W czasie drugiej wojny światowej Żydzi byli pozbawieni wszelkiej pomocy: nie mieli własnego państwa, rządu ani reprezentacji wśród aliantów. Ratowania Żydów nie podjęły się rządy, hierarchie kościelne i struktury społeczne żadnego kraju. W latach zagłady Żydów nie opuścili tylko ludzie. Tysiące pojedynczych ludzi – Polaków, Greków, Holendrów, Belgów, Francuzów i Duńczyków – wiernych Boskiemu przykazaniu miłości bliźniego, podejmowało próby ratunku Żydów, mimo że było to zadanie trudne i niebezpieczne. W okupowanej przez Niemców Polsce [dodajmy: w y ł ą c z n i e w Polsce] wszelkie próby ratowania Żydów karane były śmiercią” (s. 9). Siostry zakonne, okazując heroizm wyrastający z wiary w Boga i wierności Jego świętej woli, zapisały się w tej sprawie bardzo piękną kartę.

We *Wstępie* (s. 11-16) autorka zawarła informacje, które nie zostawiają żadnej wątpliwości, że chodzi o dzieło odpowiadające, co podkreślił również prof. Karski, wszelkim normom akademickim w zakresie badań, dokumentacji i obiektywizmu. Podstawowe źródła stanowiły relacje ocalałych i ocalających, zdobywane dosłownie w ostatniej chwili, bo wraz z upływem czasu coraz bardziej topniała liczba naocznych świadków. Przeprowadzenie tego rodzaju kwerendy teraz, pod koniec drugiej dekady XXI w., byłoby już niemożliwe. „Cała trudność – napisała dr Kurek – posługiwanie się relacjami w badaniach historycznych polega na oddzieleniu prawdy od zamierzonego fałszu oraz od zniekształceń spowodowanych odległością czasową opisywanych wydarzeń, ale także na uświadomieniu sobie swojej wybiórczości dostarczanych informacji. Ten ostatni aspekt okazał się szczególnie ważny w przypadku relacji pochodzących z archiwów i opracowań zakonnych” (*tamże*). Dalej autorka rozwija i egzemplifikuje te trudności, po czym dodaje: „W dostępnych mi źródłach nie spotkałam przypadku, aby siostry odmówiły dziecku pomocy tylko dlatego, że jest dzieckiem żydowskim, niemieckim czy ukraińskim. Zgodnie bowiem z polskim etosem dzieciństwa, którego korzenie tkwią głęboko w katolicyzmie, dzieci wszystkich narodów były niewinne i żadne z nich nie ponosiło winy za rzeczywiste lub wymaginowane grzechy rodzin, grup społecznych i narodów, do których przynależały” (s. 15).

Pierwszą część książki (s. 17-154) stanowi osiem rozdziałów. Pierwszy (s. 17-30), zatytułowany *Czas Zagłady*, ukazuje zasadnicze aspekty kontekstu historycznego, w którym dzieci żydowskie – wraz z całym swoim narodem – otrzymały wyrok śmierci. Rozdział drugi, *Postawy wobec tragedii* (s. 31-45), wskazuje na wybrane aspekty psychospołeczne, religijne i uwarunkowania polityczne, które kształtowały postawy okupowanych narodów wobec eksterminacji Żydów, którą Niemcy realizowali z żelazną konsekwencją. *Dzieci żydowskie w klasztorach* to tytuł rozdziału trzeciego (s. 47-72), a zarazem całej książki. Autorka omawia politykę hitlerowskich Niemiec wobec Kościoła na okupowanych ziemiach polskich oraz rozmaite drogi i sposoby, jakimi żydowskie dzieci trafiały do katolickich klasztorów. Temat rozdziału czwartego (s. 73-91) stanowią *Warunki ukrywania*, wśród nich szczęśliwe dotarcie do zakonnej furty i zgoda zakonnice. Rozdział piąty (s. 93-105) nosi tytuł *Doświadczenia psycho-religijne* i przedstawia przeżycia dzieci, które różniły się zasadniczo od przeżyć dorosłych. Tytuł rozdziału szóstego (s. 107-121) brzmi *Dlaczego ratowały?* Rozdział siódmy (s. 123-139) omawia *Zasięg ilościowy i terytorialny akcji*. Natomiast rozdział ósmy (s. 141-154) podejmuje arcytrudny temat: *Odbieranie dzieci*. Nie ma potrzeby streszczania tych rozdziałów, zresztą jest to wręcz niemożliwe. Każdy zawiera mnóstwo informacji i opartych na nich przemyśleń, które poruszają serca i wywołują emocje, skłaniając do wołania: Nigdy więcej! Po tych rozdziałach następuje zwięzłe, lecz treściwe *Zakończenie* (s. 155-157).

Na część drugą (s. 159-317) składają się *Relacje i listy*. Ułożone według alfabetycznej kolejności nazwisk świadków, zawierają poruszające wspomnienia traumatycznych przeżyć, z których udało się wyjść i ocalić życie. Za swoiste motto można uznać słowa Racheli uratowanej przez zakonnice współpracujące z partyzantami, która powiedziała: „...w klasztorze było mi bezpiecznie, mimo że widziałam także ginących Polaków. Ale to było inne giniecie. To było inne giniecie” (s. 104). Nie sposób dotrzeć do żydowskiego wnętrza, nie zgłębiając, na czym polegała specyfika i dramat żydowskiego losu. Wszystkie świadectwa naznaczone są śladami upokorzenia i lęku, które nadal dają o sobie znać i sprawiają, że wiele ran pozostaje wciąż niezagojonych.

Książkę zamyka *Wykaz zgromadzeń ratujących dzieci żydowskie* (s. 319-332), *Lokalizacja ratujących klasztorów* (s. 333-335) i *Bibliografia* (s. 337-340). Wyjątkową wartość mają zamieszczone fotografie domów zakonnych oraz dzieci żydowskich i sióstr. Nie sposób oglądać ich bez wzruszenia,

a tym bardziej przejść obojętnie wobec spojrzeń dzieci utrwalonych w kadrze i zachowanych do dzisiaj.

Lektura i losy tej potrzebnej i ważnej książki nasuwają dwie refleksje. Pierwsza dotyczy procedury, a właściwie procederu „odzyskiwania” dzieci po zakończeniu wojny. Jedyna organizacja, której celem było ratowanie żydowskich dzieci, powstała nie w okresie wojny, gdy ich życie było śmiertelnie zagrożone, lecz w Nowym Jorku w... 1946 r. Nie chodziło zatem o ratowanie dzieci przed śmiercią z rąk niemieckich oprawców, lecz z rąk... Polaków i katolików. Wiele dzieci przeżyło wtedy kolejną gehennę, nie zabrakło też przypadków okłamywania siostr, a nawet handlu dziećmi. Bohaterstwo zakonnic na długie lata poszło w zapomnienie, co więcej, mówienie o tych sprawach było niewygodne i zakazane. Wysiłki dr Ewy Kurek sprawiły przełom w rozeznaniu, jakie czterdzieści lat po wojnie istniało na ten temat, a jej wytrwała praca zaowocowała wiedzą, która nie miała nigdy ujrzyć światła dziennego.

Po drugie, książka stanowi starannie opracowaną wersję rozprawy doktorskiej przedstawionej na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim. Pierwsze wydanie, opatrzone tytułem *Gdy klasztor znaczył życie*, ukazało się w 1992 r. staraniem krakowskiego wydawnictwa „Znak”. Później ukazały się trzy wydania polskie (lubelskie Clio – 2001 i Gaudium – 2004 oraz poznańska Replika – 2012), a także dwa wydania angielskie (Nowy Jork – 1997; Clio – 2016). Znamienne jednak, że drogi autorki i „Znaku” oraz całego tego środowiska w jego odmianie krakowskiej („Tygodnik Powszechny”) i warszawskiej („Więź” i „Gazeta Wyborcza”), definitywnie się rozeszły. Dociekając prawdy, Ewa Kurek nie pozwoliła się zinstrumentalizować ani podporządkować politycznej poprawności. Za wierność i trwanie przy prawdzie zapłaciła cenę posuniętą do ostracyzmu. Jest jedną z osób, które niegdyś z zapałem i nadzieją włączyły się w budowanie rzetelnych i zdrowych relacji polsko- i katolicko-żydowskich, ale rychło stało się widoczne, że nie pasują do odgórnych schematów, ponieważ nie ulegają sterowanemu naciskom i poklaskom, lecz mówią własnym głosem. Potwierdziło się, że największą przeszkodę w naszych relacjach z Żydami i wyznawcami judaizmu stanowią ci, wprawdzie nieliczni, ale głośni, Polacy i katolicy, którzy za wszelką cenę – w gruncie rzeczy ilustrując zastarzałe antyżydowskie uprzedzenia i stereotypy – chcą się Żydom podobać. Trzeba wyrazić nadzieję, że nie uniemożliwi to zbliżenia dwóch narodów i dwóch tradycji religijnych, ale na pewno je utrudnia i odwleka.

*ks. Waldemar Chrostowski, Warszawa*